Nr. 103. We Lwowie — Poniedziałek dnia 14 Kwietnia 1902. **Rok XLII.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ulica Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godziny 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 7 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstadte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max. Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6—8 Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Aura kwietniowa.

Mile witany kwiecień, jako wstęp do wiosny, ale też daje się on w naszych stronach częstokroć we znaki jak żaden inny miesiąc. Przyczyną tego osławiona zmienność aury kwietniowej. Oto dzień cichy, niebo cudnie błękitne, w powietrzu blask olśniewający, z góry praży słońce, i jakby się poduczało już teraz na lipiec. Za chwilę chmurzy się, pociąga a nieraz szturmem wali wiatr zimny, przenikliwy, chmura sypie w oczy deszcz, śnieg, krupy — a za chwilę znów pogoda. Jak się w ten sposób zmieniają godziny, taksamo i dnie całe. Niekiedy (we wschodniej Galicyi rzadko) spadnie nawałnica z grzmotami i błyskawicami, a tuż potem w jasną noc przymrozek a nawet mróz doskwiera polom, a zwłaszcza pustoszy sady. Tak było zazwyczaj, i tylko w rzadkich latach zawita kwiecień jako rajski pełnej wiosny zwiastun.

Kaprysami swemi dokucza kwiecień w Europie głównie środkowym jej obszarom: Niemcom, Szwajcaryi i Austryi — z powodu położenia tych okolic pomiędzy rozległym, niespokojnym oceanem a największym na ziemi obszarem lądowym, który się jedną masą ku północnemu wschodowi i południowemu wschodowi na dziewięć tysięcy kilometrów wzdłuż rozciąga. Zaczem w ogóle przez cały rok nawiedzają częste zmiany pogody wspomniany pas europejski.

W kwietniu słońce jeszcze się nie wznosi wysoko i nie długo przez dzień operuje, a od wyziębionych obszarów północnych i wschodnich sunie się fala zimna ku zachodowi i południowi. Gdyby ziemia była kulą prawidłową i bez gór i oceanów, odbywałoby się też na wiosnę i w lecie prawidłowo wyrównanie ciepła i zimna. Tymczasem zimniejsze i przeto cięższe masy powietrza Europy środkowej napotykają na masy cieplejsze, dążące od Atlantyku, który będąc morzem głębokiem nawet w zimie nie wiele traci na swojej ciepłocie, a nadto z idącym od zatoki Meksykańskiej prądem Golfowym, niosącym wody nadzwyczaj ciepłe, nieprzerwanie ogrzewa unoszące się nad nim strefy powietrza. Te rozmaitej ciepłoty i ciężkości masy powietrza spotykają się, ścierają i w sposób mniej więcej gwałtowny dążą do wyrównania, którego widownią staje się właśnie Europa zachodnia i środkowa; i ztąd to klimat jej w ogóle nader zmienny.

Doznajemy tego przez cały rok. W zimie wieczorem silny mróz a rano odwilż. Nagłe a krótkie okresy zimna w maju około Pankracego niemal każdego roku powracają. W najgorętszej porze roku nieraz temperatura dojmująco spada w przeciągu paru godzin. Nawet słynna ze stałej pogody jesień miewa często skoki, które tylko dlatego nie tak bardzo dojmują, że ziemia jeszcze z lata posiada sporą nadwyżkę ciepła, która nam ciepłe czasy daje, chociaż dzień raptownie się skraca, więc już do ciepła jakoś prawa sobie nie rościmy.

Na wiosnę zaś, od połowy marca aż poza połowę maja stosunki panują wręcz przeciwne, nadzwyczaj niepomyślne dla wytworzenia się stałej pięknej pogody — słońce wprawdzie już dość silnie operuje, ale w ziemi twi jeszcze znaczna nadwyżka zimna i po największej części wilgoć obfita. Okoliczność ta tłumaczy przedewszystkiem, dlaczego ciepła pora nie nastaje równo z wiosną kalendarzową; ale że przejście od zimna do ciepła tak nieprzyjemnie uczuwać się daje, przyczyny tego są rozmaite i nie równie silne.

Najwięcej waży tu przeciwieństwo między oceanem a lądem stałym. W zimie służy Atlantyk za piec ogrzewający europejską kulturę zachodnią, natomiast oziębia ją w cieplejszych porach roku. Przy pięknej niezachmurzonej pogodzie już od połowy marca znacznie się ocieplają dolne warstwy powietrza nad lądem, nad morzem zaś leży powietrze stosunkowo zimne i ciężkie, — a że wedle praw aerostatyki powietrze ciepłe posiada dążność szybkiego wznoszenia się w górę, więc też po krótkiej pięknej pogodzie wiosennej wpadają od północnego zachodu, tudzież od zajętych jeszcze zamrozią zimową okolic północno-wschodnich i wschodnich, prądy powietrza zimnego, i zdmuchują nasze marzenia wiosenne.

Ciągła ta zmiana ciepła i zimna, pogody i deszczu nie tyleby nam dawała się we znaki, gdyby wiatry południowe mogły zwolna, statecznie wywierać swoje skutki ocieplające. Ale drogę zastawia im potężny wał gór, który wielkim, częstokroć wyginanym łukiem od Alp Morskich aż do Siedmiogrodu i w głąb półwyspu Bałkańskiego się rozciąga i właśnie na południu Niemiec i północnej Austryi najwyżej się podnosi. Zaczem w zapartej od południa Europie środkowej, która pomimo swego obszaru półtora miliona kilometrów, jest płatkiem w porównaniu z rozległością Atlantyku, odbywa się wyrównanie między zimnem a ciepłem w sposób najgwałtowniejszy i sprowadza niezdarzające się w innych porach roku zmiany prądów powietrza.

Ale jak wytłumaczyć te, nieraz w kilka minut powstające zmiany pogody, które najbardziej wpadają w oczy i które właśnie aurę kwietniową czynią dla każdego tak przykrą. Rzecz to jeszcze nie zbadana gruntownie; tyle jednak pewnem jest, że ważną tu odgrywa rolę stan elektryczny ziemi i atmosfery. Że ziemia jest wielkim magnesem, to wiadomo już od wynalezienia kompasu. Ale że będąc złożoną z najrozmaitszego kamienia, działała jako element termo-elektryczny, wytwarzający przy ogrzewaniu się prądy elektryczne, których napiętość i kierunek częstym zmianom podlega, ta okoliczność została dopiero najnowszemi czasy dostatecznie zbadaną, i dała powód do czynionych obecnie badań nad zaburzeniami magnetyzmu ziemi.

Otóż zaburzenia te są szczególnie wielkie w przejściowym okresie kwietnia, gdy się wierzchnie warstwy ziemi na nowo ogrzewają. A to samo odbywa się też w atmosferze, gdy płynna woda zamienia się w parę wodną, przez co się wielkie masy ilości elektryczności wytwarzają i bardzo nierówno w atmosferze rozdzielają. Elektryczność ta objawia się częstokroć burzami, które coprawda krótko trwają (niekiedy tylko jeden piorun huknie), ale po największej części jej to dziełem są owe, na pozór bałamutne, krótkie ulewy deszczu i krup, poczem nieraz już w kilka minut słońce, i znowu jeno na krótko, zaświeci.

Wszelako jeżeli kwiecień za przykrego poczytujemy kapryśnika, wina jest to oraz naszego temperamentu, który jak złe okulary, wybryki jego przesadnie przedstawia. Długa zima każdemu się sprzykrzyła, a gdy dnia znacznie przybywa, więc też mniemamy, że się luba wiosna nazbyt opaźnia. Jeżeli tedy po kilku ładnych dniach nastąpi nieuchronny przewrót aury, będący tylko dowodem, że jeszcze nie zupełnie moc zimy skruszona, zmiana ta ciepłoty wywiera na nas wrażenie daleko silniejsze niż w innych porach roku, a tem bardziej, ile że ochłodzenie o kilka stopni, na które w zimie i w lecie mało zważamy, inaczej działa w kwietniu, którego temperatura przeciętna jest jeszcze wcale nizka, gdyż skutkiem jego naturalnym błogosławieństwo obłoków wysypuje się na ziemię nie w postaci deszczu, ale krup i śniegu.

Utyskiwanie na kaprysy aury kwietniowej na nic się nie zdały; ale tem bardziej pamiętać należy, iż to pora dla zdrowia najniebezpieczniejsza; nigdy nie jest tak łatwo się przeziębić czy to w pokoju czy na dworze. Że słońce dłużej świeci, to jeszcze nie racya, nie palić w piecu i rozbierać okna podwójne, gdy mury mieszkania są jeszcze zimne, przyjmować gości w „salonie" zimnym jak lodownia; nie racya ubierać się jak na pełną wiosnę. Co się trochę oszczędzi na opale, to się grubo dołoży na chorobie, a zwłaszcza influency. Chwilową przyjemność lekkiego eleganckiego ubrania przypłaci się nieraz suchotami.

Nie należy też wysiadywać na słońcu, dopóki rzęsiste deszcze ciepłe nie spławią zamrozi tkwiącej jeszcze w ziemi, tudzież pleśni zimowej, a murawa gęsto się nie zaruni.

Jak pozostac młodym?

(Młodzieniec, mężczyzna i starzec. — Racyonalny sposób życia. — Porządek dzienny spekulanta na młodość. Małżeństwa.)

Jeszcze w zamierzchłej dobie dziejów rodzaju ludzkiego poeci sławili wdzięki i uroki młodości, a w ponurych barwach kreślili obraz spustoszenia, jakie stary wiek przynosi. W nowszych czasach słyszało się zdanie: Młodość jest wieczną; wiek jest tylko nazwą, łupiną i dymem. Pisarz angielski Street ogłosił przed kilku dniami pracę o wieku ludzkim, w której pisze: „W pierwszej ćwierci ubiegłego stulecia było się w 20 roku życia dorosłym, w 30 dojrzałym człowiekiem, a w 50 starcem. Później inaczej się wyrażano; Wiek młodzieńczy trwa do 35 roku, a tak długo, dopóki się nie przekroczyło pięćdziesiątki, jest się jeszcze młodym człowiekiem; aby zaś uchodzić za starego, trzeba o 6 lub 7 lat przekroczyć granicę, którą król Dawid życiu ludzkiemu naznaczył."

Poznanie przyczyn różnego w rozmaitych czasach pojmowania wieku nie jest rzeczą trudną. W okresach wojen i rewolucyi rok jeden liczy się nieraz za dwa, trzy i cztery. Są w życiu narodów doby, w których całe generacye za jednym zamachem znikają z powierzchni ziemi, albo przedwcześnie się starzeją. Wielu ludzi, których nazwiska były na ustach wszystkich, stawało się już w 30 roku sławnymi. Bonaparte, Wellington, Mickiewicz itd. nie mieli czasu na to, aby być młodymi; tych bowiem już ich współcześni powszechną chwałą otaczali. W ostatnich dziesiątkach XIX. wieku święcili swe tryumfy wielcy ludzie w latach sędziwych; Leon XIII, Machon, Verdi, Gladstone — to ludzie bardzo podeszli. Jestto przywilejem mężów sławnych, że oni wytyczają etapy swej generacyi. W czasach Waterloo, Austerlitz i Jeny można się było w 45 r. życia uważać za starego w porównaniu z Napoleonem i jego marszałkami; długi okres czasów pokojowych miał to do siebie, że starzy ludzie przyszli w nim do steru. We wszystkich zawodach jest przepełnienie, a młodzi są skazani nieraz na to, że przychodzi im składać egzamina w wieku, w którym ich ojcowie i dziadkowie mieli już dość czasu na zdobycie sławy.

W naszej dobie cierpliwość młodzieńców, którzy najmniejszej ochoty nie zdradzają ku temu, aby stać się mężami, doprowadziła niemal do tego, że mężczyźni prawie do 50 r. życia uważają się za całkiem młodych ludzi. „Młody człowiek, który dosięgnął 20 r. życia — powiada Street — myśli ciągle o tem, żeby nadal dzieckiem pozostać. Uderzający zapał młodociany w poglądach i charakterze osobliwie u angielskich akademików onieśmiela starszych mężczyzn, którzy na miejsce swych studyów powracają. Jest tam wielu młodzieńców 20 letnich, którzy postanowili dopiero w 30 r. życia zacząć palić i do tego czasu prócz sportu żadnych innych przyjemności nie używać". Także i po trzydziestce nie zaniedbują ci kandydaci wiecznej młodości gimnastyki, która im pozwala wiek młodzieńczy niemal podwoić. P. Street przytacza porządek dzienny jednego z takich spekulantów na wieczystą młodość. Pisze on: „Mój przyjaciel wstaje dość wcześnie, i po obfitem śniadaniu czyta kilka artykułów w piśmie fachowem o football'u albo crickecie. Czyta nie zbyt prędko, aby się nie znużyć i pisze jeszcze powolniej kilka krótkich listów, jako odpowiedzi na zaproszenia towarzystw sportowych.

„Po ukończeniu korespondencyi dzwoni o drugie śniadanie. Resztę czasu poświęca młody gentleman dzień w dzień sportowi. Wieczorem je znów z apetytem, udaje się na zabawę taneczną, a w braku tej rozrywa się grą w karty, nie wymagającą wielkiego wyczerpania. Gdy jednego lub drugiego nie czyni, opowiada przyjaciołom epizody z rozrywek sportowych, w których popołudniu brał udział. Taki jest sposób życia młodego Anglika.

„Na wsi ulega ono pewnym odmianom. Ćwiczeniom na wolnem powietrzu poświęca on jeszcze więcej czasu, natomiast czyta mniej gazet sportowych. Polityka, sztuka, literatura takiego spekulanta na wieczną młodość nic nie obchodzi, dla niego alfą i omegą życia są ćwiczenia cielesne". Kto w ten sposób żyje, może krzepkość młodzieńczą zachować długie lata.

Ubiegłe stulecie uważane było za zbliżone pod wielu względami do feudalnych wieków średnich. Za jedyny cel małżeństwa uważano uratowanie rodziny przed wymarciem; z tego powodu żeniono się bardzo wcześnie. Wojownik musiał swe życie na szwank narażać, że przed wybuchem krwawej rozprawy głównem jego staraniem było, aby mógł w domu jak najwięcej potomków pozostawić. Powoli zły zwyczaj zawierania w bardzo młodym wieku związków małżeńskich tak się zakorzenił wśród narodów europejskich, że człowiek, który się nie ożenił przed 85 r. życia, był uważany za starego kawalera pozbawionego wszelkich nadziei. Obecnie stosunki te uległy zupełnej zmianie. Według mniemania p. Street, musiałby kawaler dopełnić siódmego krzyżyka, aby uważano go za niezdolnego do zawarcia małżeństwa. Skoro ludzie po ukończeniu 60 lat mogą się żenić i to nie jest w publicznej opinii uważane za coś niestosownego, to zapewne znajdą się i starcy 70 letni, którzy będą mogli bez żadnej trudności wchodzić w związki matrymonialne. *Tempora mutantur et nos.*

J. W.

KRONIKA.

Lwów, dnia 14. Kwietnia 1902.

Kalendarzyk.

W poniedziałek 14 kwietnia Waleryana Pr. — Gr. kat. 1 kwietnia Maryi. — Wschód słońca 5·22, zachód 6·41. Kalendarz słowiański Miślimira.

We wtorek 15 kwietnia Ludwiny. — Gr. kat. 2 kwietnia Tyta. — Wschód słońca 5·20, zachód 6·42. — Kal. słow. Wacław bł.

We środę 16 kwietnia Lamberta. — Gr. kat. 3 kwietnia Nikity Sr. — Wschód słońca 5·18, zachód 6·44. Kalendarz słowiański Nosisława.

— **Ojciec św.** Leon XIII ma się bardzo dobrze i onegdaj udzielał audyencyj.

— **Odznaczenie.** Cesarz nadał radcy legacyjnemu Leonardowi hr. Starzeńskiemu krzyż komandorski orderu Fr. Józefa z gwiazdą.

Kronika lwowska.

= **Uroczystość święcenia i sadzenia drzewek owocowych** odbyła się staraniem związku chrześcijańsko-narodowego w niedzielę po południu w gminie Kulparków. W uroczystości wzięli udział ks. arcybiskup Weber, wiceprezydent rady szkolnej krajowej dr. Płażek, radca dworu Mauthner, starosta lwowski Franz, właściciel Sokolnik Augustynowicz, delegaci związku kółek rolniczych, stowarzyszenia zawodowych ogrodników, oraz bardzo licznie zgromadzona publiczność.

Po odśpiewaniu kantaty przez młodzież szkolną przedsięwziął ks. arcybiskup Weber poświęcenia drzewek i w gorących słowach polecił te drzewka opiece włościan i dziatwy. Imieniem Związku chrześcijańsko-narodowego podziękował radny p. Janowicz ks. arcyb. Weberowi i innym dygnitarzom za przybycie i podniósł znaczenie sadzenia drzewek owocowych. Imieniem gminy m. Lwowa, jako współwłaścicielki Kulparkowa, podziękował wiceprezydent miasta p. Ciuchciński związkowi chrześcijańsko-narodowemu za zainicyowanie tej pięknej uroczystości. W końcu przemówił jeszcze imieniem ludności miejscowej przewodniczący kółka rolniczego p. Gorczyca, młodzież zaś po odśpiewaniu pieśni patryotycznych rozpoczęła sadzenie drzewek.

= **Pogrzeb śp. Józefa Kubickiego,** uczestnika powstania z r. 1863, profesora akademii rolniczej w Dublanach, docenta akademii weterynaryi we Lwowie itd. odbył się wczoraj popopołudniu przy niezwykle licznym udziale znajomych, przyjaciół i wiernych, co świadczyło o niepomiernej sympatyi i uznaniu, jakiem się śp. zmarły cieszył wśród naszego społeczeństwa. Wóz pełen wieńców otwierał pochód żałobny, a za trumną prócz rodziny postępował marszałek krajowy Andrzej hr. Potocki, mnóstwo profesorów uniwersytetu i akademii rolniczej w Dublanach, uczniowie dublańscy, wiceprezydent miasta Michalski, spory zastęp radnych m. Lwowa itd.

= **Woźni rządowi,** w liczbie około 300, odbyli w niedzielę popołudniu w sali „Domu narodnego" zgromadzenie, na którem uchwalili założenie stowarzyszenia wzajemnej pomocy.

= **Święcone** odbyło się w niedzielę w południe w „Czytelni akademickiej". Młodzież zebrała się bardzo licznie, a prócz niej przybyli rektor uniw. radca dworu dr Rydygier i profesorowie dr. Balasits, dr. Chlamtacz, dr. Finkel, dr. Głąbiński, dr. Starzyński, dr. Szachowski i dr. Winiarz. Po zagajeniu uczty przez akad. Stebieckiego nastąpił cały szereg przemówień, zakończony toastem „kochajmy się" wygłoszonym przez prof. Balasitsa.

= **Bezpieczeństwo publiczne** we Lwowie pozostawia bardzo wiele do życzenia. Raporta policyjne przepełnione są doniesieniami o włamaniach i kradzieżach. W nocy z soboty na niedzielę popełniono kilka kradzieży, a jedną ze znaczniejszych u szynkarza Czemczesa przy ul. Gródeckiej l. 121, do którego mieszkania dostali się złodzieje i skradli garderobę i bieliznę wartości 600 k. oraz 800 k. gotówką.

W niedzielę rano skradziono hr. Borkowskiej, w kościele OO. Bernardynów z kieszeni pugilares zawierający około 200 koron w banknotach i złoty dukat.

= **Pożar** bardzo silny i wybuchł w niedzielę o godzinie 5 popołudniu we wsi Malechowie, za rogatką żółkiewską, i zniszczył doszczętnie sześć zagród gospodarskich. Groźny pożar zlokalizowała miejska straż ogniowa ze Lwowa, przy pomocy straży ogniowych z Dublan i Prus.

= **Nagłą śmiercią** zmarł w nocy z soboty na niedzielę Maurycy Apperman, zastępca fabryk papieru, przeżywszy l. 52. Przyczyną śmierci był udar sercowy.

Rozmaitości.

Pogrzeb śp. Horzicy — jak telegrafują z Pragi — odbył się w niedzielę popołudniu. Przybyli posłowie do Rady państwa a między tymi ks. Komorowski, Danielak, Stojan, Bojko i Krempa. W pogrzebie wzięli udział namiestnik Coudenhove, marszałek Lobkowic, posłowie czescy na Sejm i do Rady państwa, liczne deputacye, między innemi deputacya 8 pułku obrony krajowej. Ceremonii pogrzebowej dokonało duchowieństwo parafii św. Szczepana wraz z ks. Komorowskim. Nad grobem przemówił p. Hruby po czesku i p. Danielak po polsku.

Ω **Olbrzymi proces.** W Petersburgu wdowa po inżynierze Gromowowa wytoczyła b. prezydentowi miasta Ratkowowi-Roznowowi proces o 16.000.000 rubli.

Ω **Nowe odkrycia w Neapolu.** Po śledztwie, które wykryło takie skandaliczne nadużycia w neapolitańskiej radzie miejskiej, władze zarządziły śledztwo drugie, w administracyi rady prowincyonalnej i dobroczynności (opere pie). Według Fanfulli ujawnione znów zostały fakty, skutkiem których trzydziestu kilku radców prowincyonalnych stanie przed sądem. Gorsze jeszcze są wyniki śledztwa w fundacyach dobroczynnych, które rozporządzają setkami tysięcy, a nawet milionami, dla ubogich przeznaczonemi. Senator Saredo, kierujący temi śledztwami, zamierza nietylko wykryć nadużycia ale i doprowadzić do porządku nadwyrężone silnie przez administratorów fundusze dobroczynne. Statystyka wykazuje, że dochód roczny neapolitańskich „opere pie" jest tak znaczny, iż przy sprawiedliwym podziale każda uboga rodzina tego wielkiego miasta otrzymywałaby około 500 fr. na rok; suma ta może zapewnić w Neapolu utrzymanie.

Ω **Za drogie kaczki.** Pastwą systemu oszczędnościowego p. Loubeta padły pozostające dotąd na koszcie rządowym kaczki, hodowane w parku pałacu Luksemburskiego. Jaki będzie koniec tych ptaków, które były poniekąd „urzędnikami" i pozostawały pod pieczą senatu? Zapewne kres ich życiu położy kuchmistrz kwestury, lub będą stanowiły *great attraction* biesiady u dozorcy parkowego. Któż to wie. Pewnem jest tylko, że wykreślone zostały z budżetu pierwszej izby. Jeden z deputowanych wykazał, że kaczki luksemburskie kosztowały skarb państwa rocznie 4.000 franków; mianowicie 1000 franków wydawano na ich żywienie, 1.400 fr. pobierał ogrodnik, który nad niemi czuwał, a 1600 fr. szło na pokrycie szkód, przez to ptactwo wyrządzonych. Ilość państwowych kaczek luksemburskich wynosiła 40; utrzymanie każdej pochłaniało rocznie okrągło 100 franków, co pomimo dzisiejszej drożyzny mięsa było i dla Francuzów za kosztowne.

Ω **Skandal we włoskim „high life".** Wielką sensacyę wywołała w Genui rozprawa sądowa hr. Pietra Bigaglia przeciw własnej małżonce, Cecylii z domu hr. Bembo i dr. Francesco Muraglia, oskarżonym o cudzołóstwo. Między małżonkami przyszło pewnego razu do sporów, w których hr. Bigaglia zarzucał swej żonie wiarołomstwo. Skończyło się na oddaniu niewiernej małżonki do zakładu wodoleczniczego. Piękna Sabaudka zamieszkała w instytucie dr. Muraglia, położonym o kilka mil od Genui. Conte Pietro dowiedział się jednak nieba-

---

Jonas Lie. 50

Złe moce.

ROMANS.

(Ciąg dalszy).

Cóż ty na to powiesz, mężu? — pytała dyrektorowa.

— Byle tylko ten portret był dobrze namalowany — zaśmiał się dyrektor. Widocznie jednak był uradowany i zaczął chodzić po pokoju.

— Patrz matko, jak ojciec jest zarozumiałym; chce na portrecie ładnie wyglądać.

— Ty smyku! — zawołał dyrektor w najróżowszym humorze.

— Jeden był tylko głos, a raczej jeden tylko okrzyk, gdy obaj ojca współdyrektorowie Vaage i Mulwad wystąpili z propozycyą, aby także ich i kilku reprezentantów Banku oszczędności przyjąć do procesyi, celem proszenia ciebie o zezwolenie na skopiowanie przez Abrahama Johnstona jego znakomitego portretu ojca i zawieszenia następnie tej kopii w pokoju dyrektorskim... Teraz zapewne wszyscy uznacie, że miałem dość powodów, aby zapomnieć o moim objedzie...

— Tak to, tak.. do tego więc wszystko zmierza... mnie ma być wyrządzony ten zaszczyt, że syn pana Johnstona...

Zatrzymał się przy oknie i chwilę przez nie wyglądał.

— Czy Johnston był także przy tem? — zapytał, zwracając się nagle do Klausa.

— Tak i naturalnie gratulowaliśmy mu wszyscy, jako miljonerowi, gdyż kolej przetnie jego lasy.

— To ja sypię temu człowiekowi pieniądze i znaczenie — zamruczał dyrektor ponuro; głos jego brzmiał niemal jak ciężkie westchnienie. — Syn pana Johnstona... dzieło sztuki młodego dziedzica... ha, ha, ha... dziękuję najuprzejmiej za ten zaszczyt... A nawet chcą przysłać do mnie deputacyę, aby mi taki zaszczyt wyrządzić za moją dwudziestoletnią pracę i za to, że Bank oszczędności posiada dziś własnego majątku sto pięćdziesiąt tysięcy? Ach, nie! — odwrócił się z wielkiem oburzeniem — dziękuję pokornie, potrafię jeszcze ustrzedz ściany w Banku!

Chwycił za czapkę i wybiegł do tartaku.

— Ależ u nas dzieje się jak w domu obłąkanych — zawołał Klaus, załamując bezradnie ręce. — Oni chcą go wynieść pod niebiosa, a on bije nogami dookoła. Wyznaczę nagrodę dla tego, kto to zrozumie. Chyba wszystko na głowach postawało... bądź że tu mądrym... w każdym razie można z tego zbierać doświadczenia życiowe — zakończył gorzko i usiadł przy nakrytym stole.

— Doświadczenia życiowe — westchnęła cicho Giertruda.

— Biedny Klaus, ma on rzeczywiście tyle ładnych zalet, taki dobry charakter.. gdyby tylko świat był lepszy — rzekła cicho, jakby do siebie pani Bratt. Wyglądała dziwnie; jakieś przerażenie widniało na jej twarzy. Naraz ujęła córkę za ramię:

— Giertrudo... lecz nie, tu mógłby kto nadejść... pójdź ze mną, Giertrudo!

Wyszła i szła szybkim krokiem przez ogród, aż do altany, stojącej na końcu. Za nią postępowała stroskana córka.

— Giertrudo! — lecz oglądnęła się raz jeszcze dookoła, jakby w panicznym swym strachu przeświadczyć się chciała, czy nikt ich podsłuchać nie może. — Musi to nareszcie być powiedzianem, muszę z tobą w najświętszej tajemnicy pomówić. Nie mogę się odważyć, Giertrudo... Ojciec poczyna się strasznie odmieniać, dawno już to zauważyłam, ale zrozumiałam dopiero w ostatnich czasach, a właściwie dopiero dziś. Nie możemy mu nic pomódz, nic; on jest... jakby to powiedzieć... chciałabym wyraźnie określić... — westchnęła — ofiarą szkaradnej swej, niskiej zazdrości ku Johnstonowi.

— Ależ kochana matko — przerwała Giertruda — wiesz przecież, że ojciec zawsze był takim i nigdy obok siebie nikogo ścierpieć nie mógł. Nie rozchodzi się jedynie o Johnstona..

— Och, nie, nie... Skoro tylko wypowie kto nazwisko Johnstona, ojciec drgnie, jak gdyby kto upiekł go rozpalonem żelazem! Zaraz w nim wszystko zakipi i wzburzy się.. Nic nie znaczące słowo wytrąca go z równowagi... może go najdotkliwiej zaboleć!... On ukrywa to... zaciska zęby... Czy nie zauważyłaś tego?... Tak, tak... Jego życie jest poprostu zatrute... nie panuje nad sobą. A najgorszem w całej tej sprawie jest to, że on zmusza swoją silną, otwartą naturę do obłudy... cierpi skutkiem tego... męczy się... jeżeli to nie jest piekłem dla duszy, to rzeczywiście nie wiem, co pod takiem piekłem rozumieć można... Strasznie nad tem boleję — skarżyła się dyrektorowa. — Kocha on Johnstona, a równocześnie go nienawidzi. Jest w tem coś szalonego. A nadto obawiam się — mówiła szeptem, tajemniczo — że między nim a Johnstonem coś zaszło, coś niepojętego, czemu jednak ojciec jest winien... Czuję, że wstąpiliśmy w coś złego, Giertrudo, w coś, czego świat nie widzi... Tak, ojciec jest chory, chory, niepoczytalny, opętany — załkała głośno, — opętany pożerającą go zawiścią.

Ukryła twarz na łonie córki.

— To jest zupełnie tak samo, jak między mną a Abrahamem — wyrwało się naraz Giertrudzie.

Siedziała ona dotąd nieruchomo, zapatrzona w swój własny wewnętrzny świat. Ach znała go ona zbyt dobrze. I przeniosła przenikający swój wzrok z głębi swego serca w serce ojcowskie, w które patrzyła jak przez szybę szklaną... Zazdrość... zawiść... to samo... dwa różne... pozornie tylko różne... te same cierpienia, mogące do szaleństwa doprowadzić!

Czyż nie zabiła już swej własnej miłości! — krzyczał głos bólu w jej sercu. I delikatnie głaskała głowę swej matki, jak gdyby miała w ręku schwytanego, strwożonego ptaka.

Jakżeż to wszystko było okrutnie smutnem!

Matka powstała i poczęła chodzić po małej altanie.

— Myślałam już nieraz o tem, Giertrudo, czy nie należałoby napisać do Abrahama? Johnston w ostatnich czasach wygląda tak osłabionym, tak smutnym. Gdybym do niego napisała, lub — popatrzyła badawczo na córkę — jak sądzisz, Giertrudo, czy uchodziłoby, abyś ty do niego napisała? Co uważasz za lepsze? On powinien do domu powrócić. Uważam to za niezbędne, aby zwrócić jego uwagę, jak bardzo jego ojciec potrzebuje teraz jego obecności. Jeżelibyś chciała napisać, Giertrudo, to...

(C. d. n.)

MIKOŁAJ LUDWIG Lwów, HOTEL GEORGE'A poleca Bieliznę mezką białą i kolorową, wyroby skórzane. parasolki damskie.

wem, że żona jego po krótkim pobycie w zakładzie wyjechała z dr. Muraglia do Genui. Skutkiem tego udał się tam coprędzej w ślad za żoną i znalazł ją w tamtejszym hotelu Excelsior w towarzystwie lekarza. Okoliczności, wśród jakich zastał tę parę, stanowiły podstawę do skargi sądowej. Po odbytej rozprawie hrabina Bigaglia i dr. Muraglia skazani zostali na dwa miesiące więzienia.

Ω **M. Twain i mrs. Astor.** Słynny humorysta amerykański, Marek Twain wmieszał w jedną ze swych powiastek żonę miliardera nowojorskiego, mrs. Astora. Twain znany jest ze swej galanteryi względem płci pięknej; mimo tego jednak nie da on sobie nigdy „nastąpić na nagniotek", jak o tem świadczy następująca historya.

Wyniosła „królowa dolarów" mistress Astor prowadziła przed wyjazdem do Paryża interwiew z reporterem *Wordla*. Powiedziała ona między innymi, że ludzie, poświęcający trudy całego życia na gromadzenie milionów, częstokroć zapominają o przysparzaniu skarbów duchowych. Zazwyczaj nie mają czasu na odbycie studyów uniwersyteckich, bez których człowiek nie może być uważany za gentlemana. Słowami temi uczuł się Marek Twain głęboko dotknięty, co wśród jego otoczenia wywołało zdumienie, gdyż wielki satyryk nigdy sobie nie robił nic z tego, co kto o nim wprost czy ubocznie mówił.

Przyprowadzony do ostatniej pasyi, zaprosił Twain do siebie sprawozdawcę *Journala*, pisma konkurującego z *Wordlem*. Pan Marek dał się interviewować. Można się domyśleć, co za gromy sarkazmu posypały się na hardą mrs. Astorową. Nie mogę pohamować mego oburzenia, gdy pomyślę, że mrs. Astor mnie, Abrahama Lincolna i Andrewsa Carnegie nie raczyła nazwać gentelmanami! Jedynie dlatego, że nie mieliśmy bogatych ojczulków! A może słowa tej pani mają zupełnie inne znaczenie? Może pod mianem „gentelman" rozumie kogoś innego, a nie nas. Pewnie myślała o aranżerach kotylionów, o dandysach jakby dopiero co z jaja wylęgłych, którzy znają się na najogólniejszych przepisach uprzejmości, ilekroć przyjdzie im paradować przed gapiami, a którzy mają na zawołanie pokojowca, obowiązanego mówić im, co kiedy mają brać na siebie. Ale kogoż nazywamy gentlemanem? Baa! Wybierzcie najwybitniejszych mężów w Stanach Zjednoczonych i szukajcie między nimi *a very gentleman...* Założę się o tysiąc dolarów, że pomiędzy dziesięciu, dziewięciu nie widziało nie tylko uniwersytetu, ale nawet gimnazyum. Czy wykształcenie uniwersyteckie jest na co potrzebne? To najgłupsza rzecz jaką kiedykolwiek słyszałem. Tyle Mark Twain. Ciekawi jesteśmy, co odpowie na te napaści mrs. Astor swemu niebezpiecznemu przeciwnikowi. Prawdopodobnie rzecz zbędzie milczeniem.

Jak z tego widzimy, Twain potrafi być niekiedy i ordynarnym. Najbardziej grubiańskim bywa wielki humorysta wobec zbieraczy autografów. Niema jednak reguły bez wyjątków. Wobec jednego z natrętów Twain okazał się uprzedzająco uprzejmym i posłał mu nazajutrz list tej treści: „Wielce szanowny panie! Prosić lekarza, budowniczego, rzeźbiarza o rękopis — nie jest bezczelnością. Atoli prosić którego z nich o próbkę ich pracy, to rzecz inna; można się bardzo łatwo i naturalnym porządkiem rzeczy spotkać z odmową. Jak pan myśli? Czy byłoby to wspaniałomyślnem, prosić lekarza o trupa na pamiątkę? Z głębokiem poważaniem *Mark Twain*". Dodajmy jeszcze do tego, że „uprzejmy" ten list był od początku do końca ułożony na maszynie do pisania. *Tableau.*

Zmarli.

Karolina z Pomianowskich Baurowiczowa, wdowa po ś. p. Wincentym Baurowiczu, zmarła wczoraj we Lwowie. Osierociła trzech synów dra Emila, dra Aleksandra i Karola Baurowiczów, jako też córki: pp. Wandę Adamiakową, żonę radcy sądowego i Eug. Sielską, żonę lekarza. Pogrzeb odbędzie się we wtorek.

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Peterburg 14 kwietnia. Rosyjska agencya telegraficzna donosi, że wiadomość, jakoby po zawieszeniu wydawnictwa pisma *Rossia* miało się ukazać tajne pismo ulotne pt. *Zapiski* i wywołać w kołach urzędowych wielkie zaniepokojenie, — jest nieprawdziwa. Pismo takie wcale się nie pojawiło.

Rosyjska agencya telegr. donosi, że zupełnie nieprawdziwe są wiadomości dzienników zagranicznych, jakoby w moskiewskiem więzieniu internowani studenci mieli więzienie podpalić i przeszkodzić ugaszeniu ognia, i jakoby to wśród ludności Moskwy wywołało zaniepokojenie. Całe to zajście było właściwie swawolą kilku studentów, którzy podpalili materac. Naturalnie, że o zaniepokojeniu wśród mieszkańców nie było mowy.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W poniedziałek „Koncert symfoniczny" orkiestry teatralnej ze współudziałem orkiestry gal. Tow. muzycznego.

We wtorek „Sluby panieńskie" komedya Aleks. hr. Fredry (ojca).

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek „Latający Holender" opera Ryszarda Wagnera.
We środę „Sen nocy letniej" W. Szekspira.
We czwartek „Tresowane dusze" G. Zapolskiej.
W sobotę „Syn naturalny" Al. Dumasa.
W niedzielę „Syn naturalny".

Colossum Thorna. Od 1 do 15 kwietnia. Najpiękniejszy i najwspanialszy program nowości. 5 Aurora, cudowne dzieci na kołach. Sztuczny człowiek Gillo, mistyczny automat piszący myśli widza i malujący pomyślane portrety. Profesor Gauthier z Paryża ścięcie głowy kobiecie. 5 sióstr Wanton, angielskie tancerki akrobatyczne. Trio Resua, scena sportowa. The Adolfis, zabawa dzieci w ogrodzie. Paul i John Pierrot w podróży. Brothers Bachus, Murzyni ekscentryczni. Les Henry, Valse mervouilleuse. Kopciuszek w bioskopie ameryk.

Codziennie o godz 8 wieczorem sensacyjne przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia o godz. 4 popołudniu i o 8 wieczorem. Co piątku High-Life.

Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

Przepadłe okręty wojenne

w roku 1901.

Najbardziej ucierpiała Anglia, bo postradała w r. z. aż cztery okręty wojenne. D. 16 stycznia rozbił się w zatoce Lamberta na zachodniem wybrzeżu Afryki południowej spory w r. 1890 zbudowany o 3 400 tonnach pojemności krążownik „Sybilla". Okręt przepadł z kretesem, osada cała ocalała. D. 3 sierpnia rozbił się przy wyspach kanału La Manche koło Aldernej torpedowiec „Żmija"; osadę zdołano ocalić, ustrzęgły okręt musiano rozsadzić dynamitem, aby nie zawadzał. Najboleśniejszą dla marynarki angielskiej była strata torpedowca „Cobra" d. 18 września, bo nietylko, że z osady zaledwo 12 ocalono, a 64 utonęło, ale co najgorsza okazało się, że powodem nieszczęścia była licha konstrukcya okrętu. „Cobra" nie ustrzęgła, tylko na głębokiej wodzie przy wybrzeżach hrabstwa Lincoln, podczas burzy, w połowie się rozłamała. Trybunał orzekł, że „Cobra" ani się o grunt otarła, ani o żaden inny przedmiot nie uderzyła, tylko że tułów jej był zbyt słabo zbudowany i rozleciał się. Wreszcie d. 13 listopada rozbiła się żaglowa szkuta wojenna „Active", uderzywszy o tamę falową koło Edynburga. Komendant utonął wraz z całą osadą 19 ludzi.

Francya poniosła tylko drobną stratę. Mały torpedowiec nr. 122 utonął wskutek zderzenia; osada ocalała. Japonia postradała kanonierkę „Cukuszima", która porwana przez tajfun (najstraszniejszy rodzaj burzy) rozbiła się na brzegu zatoki Saruga i zatonęła, z osady ocalało 51 ludzi, 120 utonęło. Kolumbia postradała szkutę parową „La Popa", która wiozła amunicyę i o skałę się rozbiła. Marynarka niemiecka poniosła przykrą stratę, podczas manewrów morskich, gdzie niedaleko Witowa (Arkona na wyspie Rugii) służący do awizów mały krążownik „Wacht" zderzył się z pancernikiem „Saksonia" i ugodzony jego taranem podwodnym we 25 minut zatonął, i to przodem, nie tyłem, jak zwykle bywa. Osadę zdołano uratować.

Telegramy i telefonematy.

Sprawa wrzesińska.

Berlin 13 kwietnia. Biuro Wolfa prostuje poprzednie swe doniesienie o wyroku lipskiego trybunału Rzeszy w sprawie procesu wrzesińskiego. Podług poprawnego sprawozdania wyrok przedstawia się tak: Trybunał Rzeszy odrzucił rewizyę 18 zasądzonych w procesie wrzesińskim, natomiast uwzględnił rewizyę skazanego pomocnika szewskiego Wiszniewskiego (a nie Furmanka).

Wyrok, wydany na Wiszniewskiego, opiewał na 4 tygodnie więzienia za przestępstwo tak zw. *„Grober Unfug"*. Wyrok ten zostaje zniesiony, a sprawę przekazuje się ponownie sądowi gnieźnieńskiemu do rozpatrzenia, gdyż przy wydaniu tego wyroku nie uwzględniono okoliczności, iż oskarżony nie miał 18 lat i mógł otrzymać karę najwyżej do 20 dni.

Co się tyczy wymiaru kary, to przyczyny, podniesione w rewizyi, założonej przez zasądzonych, stosownie do wyniku procesu, nie zostały uznane za słuszne. Twierdzenie, że trybunał, oprócz wyniku postępowania dowodowego powinien był skorzystać także z prywatnych informacyj, jest niesłuszne (?!) Dalej nieuzasadnione jest twierdzenie, że świadek, inspektor szkolny Winter, przy swem przesłuchaniu 19 lutego, po ukończeniu postępowania dowodowego w dniu 16 lutego, jeszcze raz powinien był być zaprzysiężony, bo świadkowi jeszcze nie oświadczono, że jego przesłuchanie już jest ukończone. Tak samo inne zarzuty, podniesione przez zasądzonych, są nieuzasadnione.

Sytuacya parlamentarna

Wiedeń 14 kwietnia. W sprawie konferencyi dr. Körbera z węgierskim szefem gabinetu Szellem w Budapeszcie w kwestyi autonomicznej taryfy cłowej, dowiaduje się *Neue fr. Presse*, że rząd węgierski zaproponował znaczne podwyższenie wszystkich ceł rolniczych, a rząd austryacki zgodził się na to z małymi tylko wyjątkami, a ze swojej strony zaproponował bardzo znaczne podwyższenie ceł przemysłowych. Wiele z tych ceł oznaczono tylko dlatego tak wysoko, ażeby można zniżyć je w zamian za inne ustępstwa z drugiej strony. *Neue fr. Presse* sądzi, że załatwienie autonomicznej taryfy celnej nie nastąpi przed jesienią.

Zaburzenia w Belgii.

Bruksela 14 kwietnia. W ulicy St. Gluslien tłum próbował w sobotę wznieść barykady, powyrywał płyty z chodników, pozdzierał szyldy, bramy, połamał latarnie. Żandarmi przeszkodzili zbudowaniu barykad. 40 osób aresztowano. Demonstranci byli uzbrojeni w broń różnego rodzaju. Z dachów rzucano cegły, kamienie i flaszki na wojsko i policyę. Ile osób padło, nie wiadomo, zdaje się, że 4 lub 5 Dwie są ciężko ranne, lekko rannych jest bardzo wiele, przeważnie młodzi ludzie. W szpitalu św. Piotra musiano wstawić bardzo wiele nowych łóżek. Na placu św. Jana również przyszło do starcia z policyą. Dwie osoby zraniono.

Bruksela 14 kwietnia. Delegaci syndykatów robotniczych uchwalili jednogłośnie rozpocząć dziś (w poniedziałek) strejk ogólny. Aby przeszkodzić niepokojom wieczornym socyaliści uchwalili zamykać Dom robotniczy o godz. 7 wieczorem, a dotychczasową agitacyę wieczorną przemienić na dzienną.

Nadto uchwalono wezwać robotników, by unikali rozlewu krwi, gdyż krwawe starcia mogą sprawie zaszkodzić.

Gwardya obywatelska pełniła wczoraj służbę od 1 popoł. do 7 wieczorem, poczem zluzowało ją wojsko.

Charleroy 14 kwietnia. W Thiméon podłożono pod lokal stowarzyszenia katolickiego bombę, która eksplodowała, ale nie wyrządziła znacznych szkód. W Mons skonsygnowano dwa bataliony strzelców. Wobec tego, że może zajść potrzeba powołania gwardyi obywatelskiej, urzędnicy pocztowi pełnią służbę dniem i nocą.

W Chinach.

Petersburg 14 kwietnia. Omawiając umowę mandżurską, dzienniki twierdzą, że jest ona dowodem na to, iż Rosya pragnie utrzymania pokoju. *Nowoje Wremia* pisząc w tej sprawie, zamieszcza widoczną groźbę do tych mocarstw, któreby sprzeciwiały się polityce rosyjskiej w Mandżuryi. *Birżewyja Wiedomosti* piszą, że Mandżurya jak dawniej, tak i nadal pozostanie pod wpływem rosyjskim. *Swiet* pisze, że jeżeli zaburzenia w Chinach się powtórzą, to wina tego spadnie na mocarstwa, a nie na Rosyę.

Anglia i Transvaal.

Edynburg 14 kwietnia Jedno z pism podaje rzekomo z autentycznego źródła warunki pokojowe, ułożone przez delegatów boerskich w Holandyi z zastrzeżeniem, że wodzowie Boerów w Afryce południowej, na warunki te się zgodzą. Rokowania w Clerksdorp toczą się rzekomo nad tymi warunkami. Mianowicie: 1) Boerowie obstają przy absolutnej niezawisłości; 2) Proklamacya Kitchenera, zarządzająca konfiskaty majątków, zostaje unieważniona a skonfiskowane dobra zwrócone właścicielom; 3) odszkodowanie za zniszczoną własność pryw. i zabrane zapasy wojenne; 4) zupełne uznanie pożyczek, które przed i po rozpoczęciu operacyj wojennych przez Anglię, zostały przez obie republiki zaciągnięte; 5) sprawy językowe będą uregulowane na podstawie obustronnej umowy; 6) powszechna amnestya i wypuszczenie jeńców; 7) ustanowienie terminu, do którego jeńcy mają wrócić do Afryki południowej; 8) przyjęcie dobrych usług jednego lub dwu mocarstw zaprzyjaźnionych celem uzyskania kontroli nad ścisłem przeprowadzeniem warunków pokojowych.

Pretorya 14 kwietnia. Przywódcy Boerów przybyli tu dwoma pociągami osobnymi; jednym przybyli przywódcy Boerów z Transvaalu, drugim z Oranii. Zamieszkali oni oddzielnie.

Paryż 14 kwietnia. Do Ajencyi Havasa donoszą z Kairu, że policya skonfiskowała w pewnej drukarni bardzo wiele druków i papierów kompromitujących młodoturków w Konstantynopolu.

Dział rolniczy.

α **Konieczność i wartość prób kiełkowania.** Znaczne straty ponoszą często nasi gospodarze przez to, że nie robią przed siewem prób kiełkowania. Straty te mogą być podwójne. Nieznając % zdolności kiełkowania pojedyńczych nasion możemy za mało, lub za wiele wysiać na jednostkę przestrzeni; w pierwszym wypadku odbije się to niekorzystnie na plonie, w drugim tracimy przez to, że nie zaoszczędziliśmy nasienia.

Na jeszcze większe straty narażeni są rolnicy przy zakupnie zwykle drogich nasion. I tak np. co do koniczyny czerwonej (Trifolium pratense) zgodzono się na podstawie wieloletnich prób w handlu z tym towarem, że nasienie to powinno mieć 96% czystości, (to znaczy, że zanieczyszczenie i obce domieszki nie powinny wynosić więcej jak 4%) 85% zdolności kiełkowania i 82% faktycznej wartości użytkowej.

Naprzód więc przy zakupnie nasienia koniczyny powinniśmy % te dać sobie gwarantować od odnośnej firmy, a następnie przez próby przedsięwzięte w domu przekonać się, czy gwarancya firmy odpowiada rzeczywistości, w przeciwnym zaś razie posłać jeszcze próbki do kontroli przez stacyę doświadczalną np. w Dublanach, a gdyby różnice były dość znaczne w procentach gwarantowanych, a przez nabywającego skonstatowanych żądać od firmy zwrotu z ceny kupna, choćby nawet w drodze sądowej, do której to ostateczności nie dopuści jednak nigdy żadna firma.

Podobne próby powinni rolnicy robić nawet co do nasion w domu wyprodukowanych.

A próby te są bardzo pojedyńcze. Układa się 100 (jeszcze lepiej 200) sztuk odnośnego nasienia w wilgotną szmatę sukienną. Przy zwykłej ciepłocie w pokoju nasienie kiełkuje w ciągu 2—5 dni, wiemy zatem wtedy, czego się trzymać.

Trud ten jest tak nieznaczny, a korzyści stąd odniesione bardzo wielkie.

α **Eksport wołów z Rumunii.** Poinformowani zapewniają, że i bieżącego roku nie potrzebują się nasi rolnicy obawiać konkurencyi wołów opasowych z Rumunii, gdyż różne okoliczności wpłynęły na to, że eksport bydła z tego kraju nie może być w najbliższym czasie znaczny. Do zanotowania jednak nadaje się fakt, że pewien przedsiębiorca z Holandyi zamierza przeszło 46 wagonów mięsa wieprzowego wywieść drogą wodną z Rumunii do swej ojczyzny.

Bluzki jedwabne zł. 2·35

i wyżej — 4 metry — jakoteż zawsze najnowsze czarne, białe i kolorowe, „Henneberga jedwabie" od 60 ct do zł. 14·65 za metr — gładkie, w paski, kratki, wzorzyste, adamaszkowe etc.

Jedwabie na suknie ślubne od 65 ct. do zł. 14·65 | Fulary jedwabne drukowane od 60 ct. do zł. 3·65
Jedwabne adamaszki „ 65 ct. do zł. 14·65 | Jedwabie na suknie balowe „ 60 ct. do zł. 14·65
Jedwabne batysty na suknie od zł. 8·65 do 42·75 | Jedwabne grenadyny „ 80 ct. do zł. 17·65

za metr, opłatnie i oclone do domu. — Wzory odwrotnie. — Opłata listu do Szwajcaryi podwojna.

G. Henneberg, fabrykant jedwabi, **Zurych** (zagran. c. i k. nadworny dostawca.)

DROBNE OGŁOSZENIA
po 1 ct. od wyrazu.

Bulion
świeży, parą gotowany, przewyborny, po zniżonych cenach złr 5·—, 6·—, 7·50, dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. — Dwór Łapszyn-Brzeżany.

Agronom akademik,
który zarządzał dłuższy czas większemi dobrami, z bardzo dobremi poleceniami, poszukuje posady zarządcy większych dóbr z gwarancyą za dochody. Zgłoszenia: Lwów, poste restante „Płodozmian". 7956

Wszystkie księgarnie sprzedają dzieła pedagogiczne **Roussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki obcych języków, bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i kluczem p. t.

SAMOUCZEK:

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po 18, 36 i 60 ct. Kurs I-szy 90 ct. — kurs II-gi zł. 2·40.
Polsko-Francuski kurs I-szy zł 1·80, kurs II-gi złr. 4·80. **Gramatyka Polsko-Francuska** zł. 1·80.
Polsko-Angielski kurs I-szy zł. 1·12, kurs II-gi złr. 1·80.
Polsko-Ruski kurs I-szy zł. 2·10, kurs II-gi zł. 2·70.
Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi 75 ct.
Główna sprzedaż w księgarni
Dr. Wł. Mikłowskiego w Krakowie.

Wiedeński generalny agent pierwszorzędnego francuskiego **handlu Szampanów,** który jest także w Galicyi od dawna używany i cieszy się wzięciem, poszukuje 4987

ZASTĘPCY

dla Galicyi i Bukowiny. Tenże musi się wykazać, że objeżdża te kraje w zastępstwie innych firm, że znajduje się w dobrych stosunkach materyalnych, jakoteż najlepszemi referencyami. Dokładne oferty tylko chrześcian pod: **„W. J. 2155", Rudolf Mosse, Wiedeń I., Sellerstätte 2.**

SZTUCZNA WODA **VICHY** GRANDE-GRILLE CÉLESTINS 50% tańsza od rodzimej. **Celestins** w chorobach nerek, cierpieniach dróg moczowych w dnie i cukrzycy.
Grande-Grille w kolkach wątrobnych i kamykach żółciowych, w zastojach w zakresie organów jamy brzusznej.
Sporządza pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego
Zakład fabryczny wód mineralnych sztucznych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI, Kraków.
Do nabycia w aptekach i drogueryach. Skład dla Lwowa w apt Wewiórskiego.

Juljan br. Brunicki
Podhorce obok Stryja
dszewa owocowe, porzeczki, maliny, sadzonki truskawek i szparagów — krzewy ozdobne — drzewa ozdobne szpilkowe w doborze największym.
Ceny niskie.
7966 Cenniki na życzenie darmo i opłatnie.

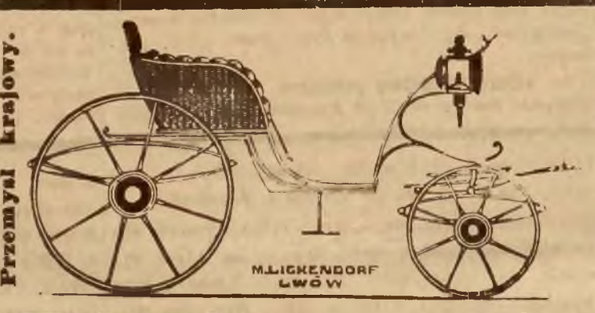

Fabryka powozów
Lickendorfa
Lwów, ul. Zulińskiego l. 4.
poleca najnowszego fasonu **faetony, tarantasy, karety.**
Reperacye powozów uskuteczni się najtaniej i w najkrótszym czasie.
7951 Cenniki ilustrowane gratis.

SANTAL MIDY
Pan MIDY, aptekarza w Paryżu
UPOWAŻNIONE W ROSSYI
Essencya Santalu zawarta w Kapsułkach zalecaną jest przez lekarzy przeciw rzeżączek i słabości sekretnych zamiast kopaiwy i kubeby. Działa szybko, nie utrudza żołądka, nie wydziela nieprzyjemnej woni i zapobiega duszności.
Dla uniknienia fałszerstw i podrabiań, wymagać stępla jak dołączony obok w kolorze czarnym znajdującego się na każdej kapsułce.
Skład w głównych aptekach.
We Lwowie u pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Beisera, Ruckera i Sklepińskiego.
W Krakowie w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka.

L. Lusera plaster dla turystów.
Uznany najlepszy środek przeciw nagniotkom, nabrzmiałościom itd.
GŁÓWNY SKŁAD:
L. Schwenk'a Apteka, Wien-Meidling.
Żądać trzeba **Lusera** plaster dla turystów po K. 1·20.
Do nabycia we wszystkich aptekach.
Do nabycia w aptekach we Lwowie A. Ehrbara, J. Beisera, K. Krzyżanowskiego, P. Mikolascha, Z. Ruckera, J. Wewiórskiego; w Tarnopolu L. Fleischman, J. Krzyżanowski; w Czortkowie L. Noss; w Jaśle R. Palch; w Kołomyi L. E. Stenzl; w Przemyślu W. Mańkowski; w Rzeszowie A. Karpiński; w Samborze J. Lepiankiewicz; w Czerniowcach Grabowicz i Herold. 7886

ZIOŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE
CHAMBARD
(THE PURGATIF DE CHAMBARD) 3095

Marka ochronna

w skład których wchodzą jedynie ziółka i kwiaty, są środkiem oczyszczającym, przyjemnym w smaku, a działaniu łagodnem, nadającem się dla osób delikatnych i wrażliwych. Użycie ich nie wymaga ani diety, ani zmiany zwykłego trybu życia.

Jestto najwięcej poszukiwany środek przeciw zatwardzeniom i różnym cierpieniom jakie stąd pochodzą, jakoto: **bole i zawroty głowy, brak apetytu, nudności, mozolne trawienie, odęcie żołądka, hemoroidy, uderzenia do głowy etc.**
We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ehrbara. — W Krakowie w aptekach pp. Wiszniewskiego, Redyka i Mikuckiego.

Wszelkie kupony
i
wylosowane papiery wartościowe
wypłaca
bez potrącenia prowizyi lub kosztów
KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw.
galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

Meble gięte.
Bracia Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim
Lwów, Kleparowska 15.
Wózek zabiera meble do naprawy i rozwozi naprawione i nowo zakupione.

Kupujcie Schweizera jedwabie!
Proszę zażądać próbki naszych zagwarantowanych, trwałych wyrobów modnych czarnych, białych albo kolorowych.
Specyalnie: **drukowane jedwabne fulary, tkaniny a jour, surowe i do prania jedwabie,** na suknie i bluzki, od koron 1·15 za metr.
Do Austro-Węgier wysełamy podług wybranej próbki **wprost do prywatnych mieszkań. Porto i cło opłacone.**
Schweizer & Co., Luzern (Schweiz).
Seidenstoff-Eksport.

Nowoście na suknie damskie poleca Magazyn Schayerów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.